

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIANSKIEJ



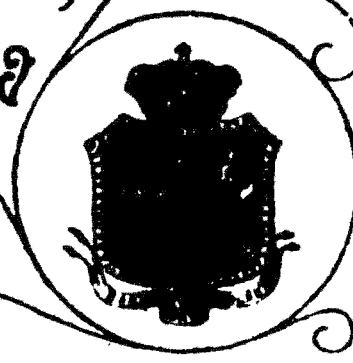
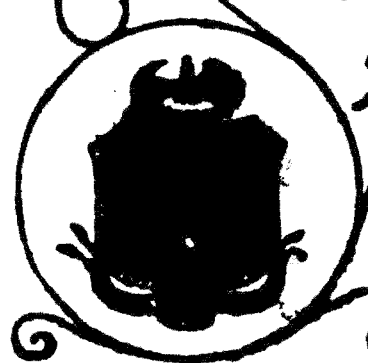
POLSKIEJ
DEMOKRACJI

ZALOZYCIEL Ks. STANISŁAW
STOJAŁOWSKI.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA I DLA JEGO LUDU.

SPRAWIEDLIWOŚĆ, PRAWDĘ I ZGODĘ.



Cena z dodatkami: „Cepów“, „Niewiasty“, „Pracownika polskiego“, i „Gospodarza“ rocznie pięć koron; półrocznie 2 kor. 50 hal., ćwierćrocznie 1 kor 25 hal. — do Ameryki 2 dolary — do Niemiec rocznie 6 marek. — Do Francji rocznie 6 franków. — Dodatki roczne, płatne osobno: „Kalendarze“. Administracja w Bielsku, Blichowa 40. Telefon 818/IV.

Do Krakowa!!

Za kilka dni, Bracia Czytelnicy i Zwolennicy Związku chrześcijańsko-narodowo-ludowego, zjedziemy na zjazd do Krakowa. A po co? Aby radzić nad sprawami ogółu ludu i narodu polskiego obchodzącymi, aby zastanowić się jak polityką pokierować. Ponieważ mamy radzić — przeto powinniśmy w jak największej liczbie zjechać do Krakowa. Trzeba odłożyć niejedną przyjemność na bok, trzeba kilka koron „ofiarować“ i pojechać — nie żałujmy pieniędzy, nie żałujmy fatygi, bo taki zjazd niejedną sprawę nam wyświeśli i niejedną korzyść może nam przynieść — jeśli my kilka koron czasem między znajomymi przepijemy to te kilka koron zamiast przepić, przepalić, ofiarujemy na jazdę. Więc nie zwlekajmy, nie odkładajmy, nie wymyślajmy, że: dziś nie mogę, kiedy indziej pojechałbym, — lecz jedźmy abyśmy liczbą

uczestników w Krakowie na zjeździe zamifestowali, okazali, że hasła głoszone przez nieodżałowanej śp. pamięci ks. St. Stojałowskiego nie wygasły w piersiach ludu, że idea głoszona przez Niego przez lat 46 nie zaginęła, że związek nie rozbit, zwolennicy nie rozprószeni, lecz są i łączą się do pracy.

Więc jedźmy i radźmy:

1) O uczczeniu śp. ks. Stojałowskiego.
2) O silnej organizacyi w związku chrześcijańsko-narodowo-ludowym, któryby zjednoczył wszystkich ludzi dobrej woli, myśli, pracy i charakteru.

3) O wyborze licznej, pracowitej, energicznej, dzielnej i wytrwałej, Radzie naczelnej, któraby kierowała całą akcją polityczno-społeczną.

4) Radę naczelną podzielmy na sekcje: a) organizacyjną t. j. aby kilku ludzi zajmowało się wyłącznie szerzeniem myśli idei i programu i było, jak to się mówi, tym motorem poruszającym i kieru-

jącym pracą agitacyjno-organizacyjną b) *prasową* aby do gazetki pisali i starali się o nakłonienie drugich do pisania spraw obchodzących ogół ludu polskiego i ich stosunek do innych warstw i o innych sprawach c) *funduszową* aby zbierano pieniądze na potrzeby stronnictwa d) *rolniczą* aby zajmowała się sprawami rolniczemi i e) *rolniczo-rzemieślniczą* aby się zajmowała sprawami rolniczemi i rzemieślniczemi f) *przemysłowo-handlową* aby organizowała polskich przemysłowców i handlowców, g) *polubowną* aby załatwiała wszelkie spory między stronnikiem.

5) O stosunku do stronnictw innych.

6) O stosunku do rządu, aby z nas ciągnął nie tylko podatki, rekruta i wszystko co najlepsze, ale też aby dał nam część pieniędzy z podatków rządowych ściąganych na potrzeby nasze, a więc podniesienie rolnictwa, przemysłu, handlu, subwencye na budowę kościołów, szkół, kolei, kanałów, dróg i t. d.

7) O polityce p. namiestnika Bobrzyńskiego i większości Koła polskiego t. zw. „bloku rządowego” (stańczyków, stapińczyków, żydodemokratów.)

8) O stosunku do żydów, którzy są wrzodem i jadem na naszym organizmie i taktyce jaką względem nich mamy zając.

9) O stosunku do rusinów, którzy przez sztuczną agitację prowadzoną przez prowodyrów hajdamackich i moskalofilskich są dziś naszymi wrogami.

10) O stosunku do Niemców i Czechów, którzy na kresach zachodnich zagrażają narodowi polskiemu.

Oto niektóre sprawy, które nasunęły się mi na myśl, a które powinny być przedyskutowane na zjeździe.

Przeto jedźmy, radźmy, jednak nie rozprawiajmy zbyt długo nad jedną sprawą, nie kłóćmy się, aby wrogowie nie powiedzieli, że pojechali, a nie nie uradzili.

Lecz jedźmy, abyśmy coś pożytecznego uchwalili, a potem w czyn wprowadzili.

Więc ruszmy się i jedźmy na 26 marca do Krakowa!

Leon Grzegorzak
Rudnik nad Sanem.

TAKŻE WYBORY.

Prezes Koła polskiego Dr. Leon Biliński został wspólnym ministrem skarbu i wielkorządcą Bośni i Hercegowiny. Musiał więc złożyć mandat poselski i przewodnictwo w Kole polskiem. Na jego miejsce trzeba było wybrać nowego prezesa.

W Kole polskiem panuje blok namiestnikowski, którego posłowie nie mają własnego zdania, tylko wykonują rozkazy namiestnika. To też namiestnik Bobrzyński przyjechał do Wiednia, bo chciał prezesem Koła mieć najwierniejszego swego zauszniaka posła Germana. Złośliwi mówili na ucho, że może lepiej byłoby wybrać prezesem Koła samego namiestnika Bobrzyńskiego. Wtenczas nie trzeba by już prowadzić narad, ani robić uchwał — namiestnik zatelefonowałby ze Lwowa do Wiednia swoje rozkazy, a Koło polskie natychmiast by je wykonało. Byłoby to uproszczeniem roboty, a skutek tak czy siak byłby ten sam.

Ale p. Bobrzyńskiemu sprzeciwili się dwaj jego przyjaciele: Dr. Leo poseł i burmistrz z Krakowa oraz p. Stapiński. P. Leo spieszy się, żeby zostać ministrem albo marszałkiem kraju i dlatego zapragnął dla siebie prezesury Koła polskiego. Z prezesa łatwiej zostać ministrem niż ze zwykłego posła. A p. Stapiński obrachował, że przy człowieku, który dla siebie chce coś uzyskać, łatwiej zarobić niż przy człowieku, który jest tylko fagasem namiestnika i powiada, że mu z tem fagasostwem na świecie bardzo dobrze. Dlatego p. Stapiński powiedział namiestnikowi, że stronnictwo ludowe pragnie widzieć prezesem pana Leo. Skrzywił się namiestnik, ale cóż miał robić? Przecież p. Leo należy także do bloku, a jako prezes lewicy w Sejmie wodził zawsze swoich żydo-de-

mokratów według dyktanda namiestnika. Nie można tak usłużnego człowieka znaleźć. Więc p. namiestnik zgodził się na tego prezesa.

Tak we trójkę zamianowali sobie ci panowie prezesa Koła jeszcze zanim się posłowie do Wiednia zjechali.

Wiadomo, że posła wybiera się po to, aby dla dobra ludności kontrolował postępowanie rządu i namiestnika. Ażebym posł mógł swobodnie tę kontrolę wykonywać, dano mu nietykalność poselską. Nietykalni posłowie sami sobie wybierają swego przewodniczącego. Tak się dzieje na całym świecie.

Tylko w Koło polskiem posłowie nie wybrani przez lud, lecz mianowani przez namiestnika, nie umieją i nie chcą swoich praw poselskich bronić, choć im te prawa dane dla dobra ludu. Zamiast kontrolować namiestnika, oni mu tylko służą. Nie dla ludu chcą pracować, tylko dla namiestnika. Wolno każdemu służyć komu chce i jak chce. Ale panowie ci nie chcą trochę wstydu i godności, aby przed światem nie pokazywać tej słabości. Mogłby i namiestnik okazać trochę smaku i nie jeździć do Wiednia i prezesa nie mianować. Niechby zaczekał, aż się posłowie zbiorą — oni i tak obraliby prezesem tego, kogo namiestnik każe, ale niechby obcy nie widzieli tego służalstwa.

Nareszcie zjechali się posłowie i przystąpili niby to do wyboru prezesa, a właściwie do wykonania rozkazu namiestnika. Ludowcy wytknęli p. Stapińskiemu, że się ich nie spytał, tylko sam rozrządził się ich głosami. Ale na wytknięciu się skończyło, bo jak jeden mąż, oddali swe głosy panu Leowi, według dyktanda Stapińskiego.

Imieniem wazechpolaków i stojałowczyków Dr. Głabiński zaprotestował przeciw mianowaniu prezesa Koła przez namiestnika. Poseł German jeszcze raz w życiu powiedział nieprawdę, że Dr. Leo dla swoich zasług i talentów został na prezesa przedstawiony, a nie mianowany przez rząd.

Przyszło do głosowania. Niezależni posłowie oddali kartki białe, a było ich 12.

Blokowcy głosowali na Lea i oddali głosów 65. Prezesem został „wybrany“ Dr. Juliusz Leo.

W swojej mowie przyrzekł między innymi, że nie będzie zarozumiałym. Ale przyrzeczenia nie dotrzymuje. Jak był pyszny i nadęty, tak teraz nadął się jeszcze mocniej, że już trudno do niego przystąpić, jak do jakiego majestatu.

Pan Stapiński popełnił jeszcze jedną niewłaściwość. Przez 20 lat głosił, że chłopów jest pięć razy więcej niż mieszczan i szlachty, że Galicya wskutek tego jest krajem rolniczym, że więc sejm i Koło polskie powinny dbać przede wszystkim o rolnictwo i włościaństwo. W myśl tych swoich gadań judził przeciw miastom, zapowiadał wojnę mieszczanom i głosił, iż interes miasta a wsi są tak sprzeczne, że ktokolwiek z miasta pochodzi, nie może być przyjacielem ludu wiejskiego.

I nagle ten sam Stapiński proponował na prezesa Koła człowieka, który w Krakowie się wychował, tam do rady miejskiej od dawna należy i już przeszło 10 lat jest burmistrzem. P. Leo wojował najinocniej za dopuszczeniem mięsa argentyńskiego do Galicyi i przez jego starania dopuszczono to mięso do Krakowa i Lwowa. A p. Stapiński pisał w „Przyjacielu ludu“, kazał swoim posłom na wiecach i w gazetach głosić, że mięso argentyńskie jest nieszczęściem, ruiną, zgubą chłopów. A teraz zwolennika tego mięsa, a więc zwolennika zguby chłopów, popierał na prezesa Koła polskiego, w którym na 72 posłów jest 46 chłopskich. Pierwsi na Lea głosowali ludowcy czyli chłop i chłopscy posłowie, bo tak kazał Stapiński.

Macie więc uczciwość i szczerłość Stapińskiego.

Jakim prezesem będzie p. Leo?

Sam się z tem nie kryje, że chciał zostać prezesem, aby stąd wydrapać się wyżej. Miesca zagrzać nie chce. Wyrachował widocznie, że do sześciu miesięcy musi zostać ministrem albo marszałkiem krajowym, bo, tylko na sześć miesięcy wziął urlop z rady miejskiej w Krakowie. Rozumie się, że mimo urlopu płacę bur-

mistrza Krakowskiego 30.000 Kor. rocznie pobiera dalej i mieszkanie w pałacu Larysza zatrzymał nadal.

Spieszy mu się zamienić godność prezydenta na ekscellencyę. Zapewne więc w niedługim czasie zaczniemy czytać w gazetach, że jakiś minister się chwileje, że jest przesilenie i że między kandydatami na fotel wymieniają pana Leo. Zaczną się wichrzenia i intrygi, a p. Stapiński będzie wypisywał, że to wszystko dzieje się dla dobra ludu.

Biedny ten lud, który zamiast posłów ma pacholków rządowych, a między nimi takich, co to myślą tylko o sobie, o zdobyciu stanowisk lub pieniędzy. Jakich wybierali, takich mają.

O ustawie wojskowej.

Rząd przedłożył parlamentowi nową ustawę wojskową do uchwalenia jeszcze w lipcu zeszłego roku. W ustawie tej pragnie rząd, żeby mu wolno było co roku o 30.000 rekrutów więcej brać do wojska, a za ten ciężar zgadza się na skrócenie służby wojskowej z trzech lat na dwa we wszystkich gatunkach broni (oprócz jazdy i konnej artylerji, gdzie trzyletnia służba ma pozostać).

Są więc w tej ustawie przewidziane nowe ciężary, ale i ulgi. Samo skrócenie czasu służby o rok jest już wielką ulgą, ale poza tem są tam pewne ulgi przy reklamacyach. Nie są one wystarczające, ale zawsze większe niż w ustawie, która dzisiaj obowiązuje.

Wojsko jest wspólne, to znaczy, że nie ma osobnego wojska węgierskiego a osobnego austriackiego, tylko jest jedno wojsko anstryacko-węgierskie, a jego naczelnym wodzem jest cesarz.

Z tej wspólności wynika, że ustawa wojskowa musi być uchwalona w parlamencie austriackim we Wiedniu i w parlamencie węgierskim w Budapeszcie taka sama. Nie śmie być w ustawie austriackiej ani jedno słowo inne niż w ustawie

węgierskiej. Stąd też skoro oba rządy zgodzą się na jakieś brzmienie ustawy, to oba parlamenty mogą taką ustawę albo w całości uchwalić, albo odrzucić, ale nie w niej zmieniać nie mogą.

Tymczasem Węgrzy chcieli ustawę zmienić — gdy to się nie udało, postawili rezolucyę, w której powiadają, że rozumieją tę ustawę na swój sposób. W ustawie jest powiedziano, że cesarz może w każdej chwili powołać rezerwę pod broń do czynnej służby. Parlament ma prawo uchwalić pobór rekrutów albo odmówić rekrutów rządowi. Gdyby parlament nie uchwalił rekrutów, to rząd musiałby zatrzymać żołnierzy w koszarach dłużej niż się im należy, bo nie mógłby ich puścić do domów po trzech latach, ażeby kasarnie nie opustoszały. Gdyby nowi rekruci nie przyszli, a starzy żołnierze poszli do domów, nie byłoby komu armat w porządku utrzymać.

Dlatego ustawa zostawia cesarzowi prawo do powołania rezerwistów pod broń, kiedy to uzna za potrzebne. Jest to słuszne i na ten wypadek, gdyby wojna wybuchła. Wtenczas trzeba, żeby żołnierze i rezerwiści byli do 48 godzin na swoich miejscach. Wtenczas niema czasu, aby parlament radził i zastanawiał się, boby tymczasem obce wojska bez oporu i do parlamentu przyszły.

Źle jest, że jeszcze wojny mogą wybuchnąć i wybuchają. Ale choć sto razy potępimy wojnę i mordowanie się wzajemne ludzi, to potępienie nie nie pomoże i wojna każdej chwili może wybuchnąć. A skoro wojny nie zostały jeszcze skasowane, to trzeba się do wojny przysposobić, a więc dać cesarzowi to prawo. Pragniemy wszyscy, żeby cesarz z tego prawa nigdy nie korzystał, żeby wojny nigdy nie było, ale tymczasem na wypadek gdyby wojna miała wybuchnąć, cesarz musi mieć to prawo do powołania wszystkich żołnierzy i rezerwistów pod broń.

Tymczasem Węgrzy chcieli do tej ustawy wojskowej dodać objaśnienie czyli rezolucyę, że cesarz nie może bez uchwa-

ły parlamentu powołać rezerwistów pod broń, do służby.

Ponieważ parlament węgierski uchwalił ten dodatek, więc rząd węgierski podał się do dymisji, cesarz ministrów ze służby uwolnił, a węgierski sejm sam przerwał obrady na nieograniczony czas.

Zaczęła się więc na Węgrzech walka konstytucyjna, i nie wiadomo jak się skończy. Ponieważ niema nadziei, żeby na Węgrzech ustawa wojskowa została wnet uchwalona, więc parlament austriacki niby się do tej ustawy zabiera a niby nie. Bo gdyby na Węgrzech chciano ustawę zmienić, to we Wiedniu trzebaby uchwalić także zmienioną ustawę, a więc uchwalenie dzisiejszego projektu rządowego nie miałoby sensu.

Skoro zatem możliwe jest, że ustawa będzie zmienioną, Koło polskie wybrało Komisję, która ma przedstawić życzenia ludności. Do tej komisji należy między innymi wielki znawca tej sprawy dr. Kozłowski, poseł Zamorski, który w dawnym parlamencie opracował całą ustawę wojskową, jak ona wyglądać powinna, żeby nie była dla ludu dokuczliwa i jeszcze dziesięciu posłów. Komisya ta odbyła już jedno posiedzenie w piątek 8 marca.

Jest więc w tej sprawie na Węgrzech ostre przesilenie, a w Austrii niepewność.

Na zjazd.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czytając „Wieńca-Pszczółkę” widzę w niej nawoływanie do pracy nad uświadomieniem obywatelskiem. Podobało mi się to wielce, iż ukochany nasz p. poseł Zamorski objął ster przekazany mu przez nieodżałowanego naszego Ojca, śp. ks. St. Stojałowskiego. A więc cześć ci zacny i dzielny patryoto polski i obrońco ludu wieśniaczego, ludu pracującego, cześć ci i sława niechaj będzie, iż się podjął tak zacne dzieło, przekazane Ci w spadku prowadzić dalej i dalej wśród licznych tru-

dności, dopóki nie zaświta dzień prawdziwej wolności i sprawiedliwości dla Ojczyzny naszej.

Tylko, bieda bracia, iż my nie umiemy za życia już oceniać zasług człowieka pracującego dla ludu, i dopiero po śmierci stawiamy mu pomniki.

To też kiedy nasz ukochany p. poseł Jan Zamorski nawołuje nas do pracy, do zawiązywania komitetów i czyni wszelkie wysiłki, aby nie dać się rozpaść armii zorganizowanej przez śp. ks. Stojałowskiego i chce uczynić przegląd sił naszych, aby się dowiedzieć, czy będzie miał z kim pracować, kiedy zwołuje w tym celu zjazd do Krakowa, dopomóżmy mu, iżby na tym zjeździe zebrało się nas jak najwięcej, ażeby dać wyraz uczuciu wdzięczności za trudy i pracę, jakie dla dobra ludu polskiego podjął śp. ks. Stojałowski i jakie kładzie nasz ukochany poseł Jan Zamorski.

Smutno mi jest co prawda, iż u nas w Cieszanowskim powiecie nikt o tem nie myśli, tak jakby tu nie było ani jednego Polaka. Być może, iż mało tu jest takich, którzyby byli przejęci zasadami śp. ks. Stojałowskiego, lecz czytelników „Wieńca Pszczółki” jest dość, toteż niepowinniśmy zwlekać, czekać i patrzeć aż za nas ktoś inny będzie robił, lecz do pracy sami się bierzmy i zawiązujemy Komitety i ułatwiamy pracę panu Zamorskiemu, oddającemu się szczerze pracy dla dobra ludu. I ja co prawda, czytając „Wieńca-Pszczółkę” słysząc nawoływania do zakładania komitetów, biłem się długo z myślami, dlatego że nie chciałem złamać solidarności stronnictwa wszechpolskiego, lecz w numerze drugim wyczytałem, że co się odnosi do Stojałowczyków to samo i do Wszechpolaków. To też niniejszem radbym abyśmy i my z Cieszanowskiego nie pozostali w tyle, lecz abyśmy jak najliczniej wzięli udział w rozpoczętej pracy. Czołem!

Stanisław Hulak,

Dzików Stary ad Cieszanów.

Przegląd polityczny.

Rosyjskie narady wojenne. Od paru dni odbywa się w Moskwie wielka narada wojskowa przy udziale generał-gubernatora warszawskiego Skallona i takich osobistości wojskowych, które udział biorą tylko w specjalnych wypadkach. Do tej pory w Rosyi odbyły się tylko dwie takie narady wojskowe, a mianowicie przed wybuchem wojny krymskiej i przed wybuchem wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1877. Sfery polityczne w Petersburgu przypuszczają, że te narady wojskowe tyczą się planu wojennego, mającego na celu wymuszenie na Turcyi otwarcia Dardaneli dla przejazdu floty wojennej rosyjskiej. Rząd rosyjski z chwilą, gdy Austro-Węgry od konstytucyjnej Turcyi zdołały uzyskać zgodę na aneksję Bośni i Hercegowiny, a teraz rząd włoski od konstytucyjnej Turcyi zabiera Trypolis, bo jest zdania, że również i Rosya musi coś zyskać a mianowicie wolny przejazd dla swojej floty wojennej przez Dardanele.

Sprawa chełmska. Po przegłosowaniu art. 11 projektu prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny, — skończono ze wszystkimi drażliwemi i spornemi punktami. Na ogół projekt zatwierdzony jest stosownie do uchwał, jakie w swoim czasie zapadły na posiedzeniu biura frakcyjnego październikowców, którzy uchwalili głosować przeciwko ograniczeniom w zakresie nauki języka polskiego. Jeżeli Duma załatwi się z budżetem do świąt Wielkanocnych, to jest rzeczą możliwą, że nie zostanie zwołana przed ukończeniem prac przez komisję pojednawczą, a więc w czerwcu. Jest tedy prawdopodobne, że Duma nie zdąży uchwalić projektu chełmskiego w trzecim czytaniu za obecnej swej kadencji.

Powazeczny strajk węglowy angielski budzi coraz groźniejsze echa na kontynencie europejskim, stając się kwestyą na wskrós polityczną. We Francyi koła robotnicze urządziły dwudziestoczworogodzinny strajk manifestacyjny, dla zazna-

czenia sympatyi robotników francuskich dla towarzyszków angielskich; w Belgii odbywają się narady w sprawie zaprzestania pracy we wszystkich kopalniach; w Niemczech położenie w przemyśle górniczym staje się coraz bardziej naprężone. W zagłębiu westfalsko-nadreńskim na zebraniach górniczych uchwalono wszędzie większością głosów strejk, który już się rozpoczął obejmując przeszło 150.000 robotników. Policji i żandarmeryi ściągnięto do obrębów węglowych co niemiara, przeciw czemu robotnicy protestują. Ruch zarobkowy ogarnął i zachodnie Niemcy. Rząd b'świadcza, że jego pośrednictwo spełzło na niczem. Agitacja strejkowa rozwinęła się również i na Górnym Śląsku. Strajk angielski odbił się również echem żądań robotniczych i w okręgach węglowych monarchii austriackiej.

Rewolucya w Chinach. Przy akcie ustanowienia Juanszikaja tymczasowym prezydentem republiki chińskiej, Juanszikaj odczytał następujące oświadczenie. Ponieważ — mówił — utworzono republikę, trzeba wielu dzieł dokonać. Będę wiernie starał się popierać rozwój republiki i usunąć niekorzyści monarchii absolutnej, będę przestrzegał przepisów konstytucyi, pracował dla dobra kraju i starał się zjednoczyć 5 ras, z których składa się nasz naród. Gdy zgromadzenie narodowe obierze stałego prezydenta, ustąpię. Przysięgam to wobec republiki chińskiej.

Wojna włosko-turecka w dalszym ciągu pociąga za sobą liczne ofiary.

Ostatnia bitwa pod Derną okazała się najkrwawszą w ciągu całej wojny włosko-tureckiej. Z obu stron walczyło tu około 25.000 żołnierzy. W pierwszej chwili Turcy i Arabowie byli górą, ale gdy Włochom przybyły posiłki i artylerya, sytuacja uległa zmianie: szyki turecko-arabskie w rozbiciu cofnęły się w głąb pustyni. O kilkadziesiąt kilometrów na południe od Trypolisu rozłożył się obóz turecki. Włosi z aerostatów zrzucili nań 2 bomby, które wprowadziły w szalony strach muzułmanów i rozproszyły ich, wielu raniąc i kładąc trupem.

Z doli organistowskiej.

W drugim nrze „Przyjaciela Ludu” umieszczony był artykuł p. t. „Nowy napad na chłopską kieszeń”. Artykuł ów odnosił się do organistów, jakoby ci mieli zrabować chłopskie kieszenie. Ażeby organiści nie byli postrachem dla ludu, postanowiłem skreślić słów kilka w tym kierunku. — Organiści oddawna za swoją mozolną pracę, byli i dotąd są utrzymywani przeważnie przez parafian.

Utrzymanie to jest tego rodzaju, że organista 4 lub 5 razy do roku udaje się do wsi po tak zwanej kweście za pszenicą na opłatki, z opłatkami, po kołędzie i z kartkami do spowiedzi Wielkanocnej.

Dawniej mogło być z tem organistom wcale nie źle, lecz dzisiaj grunta podrobione na skrawki, bieda prawie w każdym domu, więc organista pchając się na wieś znosi przytem przykre upokorzenie, ponieważ nie ma innego utrzymania za swoją mozolną pracę przy kościele. — Wobec tak oplakanych stosunków, organiści przez 30 lat starają się o znośniejszy byt dla siebie i swoich rodzin — proszą Najprz. ks. Biskupów, proszą Wydział krajowy, udają się z uniżoną prośbą do pp. Posłów, wszyscy obiecują, że się coś zrobi i schodzi rok za rokiem, organiści jak biedowali tak biedują. Jeden tylko śp. nieodżałowany ks. Stojalowski robił co mógł dla organistów, lecz z powodu nieprzychylności władz, starania jego spełzły na niczem — organiści jednak nie dali za wygraną — postanowili udać się do pp. posłów ludowych, w pierwszym rzędzie do pana Stapińskiego. Ten przyrzekł słowem honoru, że póty nie spocznie, aż musi wywalczyć znośniejszy byt dla organistów. — Ci więc oczekiwali spełnienia tych obietnic jak żydzi wyprowadzenia z Egiptu — aż tu zamiast wiadomości o poprawie bytu, czytamy w „Przyjacielu Ludu” ohydny napad na organistów. Dlatego właśnie postanowiłem uspokoić nastraszone chłopów, żeby się nie bali. Organiści nie mają najmniejszego zamiaru

napadać na chłopskie kieszenie, owszem jak wyżej wspomniałem, organiści sami są niezadowoleni, że wiszą na barkach chłopów. A że to nie zgadza się z duchem czasu, to doprawdy wstyd i hańba dla Galicyi, że w 20-tym wieku posiada taki stan ludzi, którzy za swoją pracę muszą żebrnąć i wyszydzani są przez organ, który się mieni „Przyjacielem Ludu”. — Organista domaga się skromnej lecz stałej pensyi — jednak do dzisiaj utrzymuje go przeważnie chłop; jeżeli organiści dostaną stałą pensję, zwolniony zostanie chłop z ciężaru utrzymywania organisty, bo na pensję tegoż zapłaci przy podatku szlache, mieszczanin, fabrykant i ks. proboszcz, a najmniej chłop — i stanie się sprawiedliwość, bo jeżeli organista potrzebny wszystkim parafianom, to niech wszyscy dadzą mu utrzymanie.

Wreszcie do utrzymania organisty jest jeszcze jedna droga. — Rząd austriacki pozabierał w swoim czasie majątki kościelne zatem reprezentacja polska w Wiedniu, Koło polskie, może słusznie upomnieć się, by rząd choć małą częścią przeznaczoną z zabranych majątków kościelnych na utrzymanie organistów. A zatem nie jest tak źle jak pisze pan Stapiński w swoim piśmie, że organiści urządzili przy Nowym Roku napad na chłopskie kieszenie — owszem organiści czynią starania przez lat 30 by chłopom ulżyć ciężaru, a sobie zaoszczędzić wstydu i dziadowania.

Jan Swirad
organista w Jaśle.

Ostatni tydzień

do zgłaszania się

po karty uczestnictwa
na zjazd krakowski!!

Przypominamy, iż w zjeździe uczestniczyć mogą nie tylko członkowie komitetów gminnych, ale **wszyscy członkowie stronnictwa.**

Nie lubią nas w Krakowie.

Jeszcze w styczniu dano mi nadzieję, że otrzymam stosowną salę na Kongres. Kazano mi czekać aż do walnego zgromadzenia Towarzystwa. Odbyło się walne zgromadzenie, wybrano nowego prezesa i ten powiada, że ostatecznie salę mogę dostać, hylebym się udał na piśmie do wydziału. Zrobiłem to jeszcze w lutym. Nareszcie dowiaduję się, że wydział uchwalił stojałowczykom sali odmówić. Szukam więc po Krakowie innych sal. Bardzo trudno nawet za dobre pieniądze wynająć. Ci na zgromadzenia polityczne sal nie udzielają, tamci udzielają tylko ludowcom lub socyalistom, bo są od nich zależni i tak w kółko.

Jak się matadory krakowskie zachowały wobec zwłok śp. ks. Stojałowskiego, tak się obecnie zachowują wobec Jego stronnictwa. Przyszłe kongresy będziemy chyba musieli odbywać na Śląsku w Bielsku w domu polskini, skoro w Galicyi, w Krakowie, który się uważa za serce Polski tak nam ciężko za sute pieniądze dostać dach nad głowę. Ale od takich przeszkód jeszcze stronnictwo nie ginie. Przeżyliśmy pańszczyznę, przeżyjemy i taką konstytucję. Śp. ks. Stojałowski nie takie trudności przetrwał, to i my przetrwamy te mniejsze. W każdym razie musimy stwierdzić, że we Lwowie jest inaczej, jest lepiej.

Wskutek tych trudności i przewlekań — bo można było jeszcze w lutym odmówić mi sali, a nie odwłóczyć odmowy aż do ostatniej chwili — musiałem kongres o jeden dzień przesunąć. Nie chciałem odwoływać kongresu aż do Zielonych Świąt, boby się wielu ludzi zraziło — przesunąłem o jeden dzień tylko, a wszystkie polityczne sprawy włożyłem na porządek obrad w dniu pierwszym. Grozą przeciwnicy w swoich gazetach, że stojałowczycy chcą się ze mną rozprawić bardzo ostro, niechże się rozprawiają zaraz. Zobaczymy, czy wielu jest takich, co to chcą mnie przenieć. Gdybym wybory

przełożył na drugi dzień, a stojałowczycy jednozgodnie powierzyli mi kierownictwo na dalszych trzy lat, toby może pisano, że umyślnie przeczekał, aż się część rozjedzie do domów, ażeby wśród nielicznej garstki pozostałych wyłudzić prezesurę. Otóż zaczniemy od uchwalenia organizacji i od wyborów według tej uchwalonej organizacji przeprowadzonych.

Jeżeli zechcecie powierzyć mi kierownictwo na trzy lata, to je przyjmę i będę pracował jak dotąd — jeżeli powierzycie to kierownictwo komu innemu, to się usunę na bok. Tak czy owak, będzie spokój.

Ten porządek obrad, jaki oznaczyłem, wydaje mi się wskazanym i dlatego, że przecież trzeba mieć kogoś, komu się polecenia wydaje. A uchwały polityczne, organizacyjne, zawodowe, które kongres poweźmie, to są polecenia. Zjazd poleci, żeby prezes zrobił to, Rada naczelna tamto, a więc trzeba tego prezesa i tę Radę naczelną już mieć gotową. Czyli naprzód trzeba te organa wykonawcze wybrać. Dlatego też odłożyłem rozprawy polityczne i zawodowe na później, a dałem na początek wybory.

Byłoby bardzo pożądané, żeby statut organizacyjny przyjąć od razu, a polecić Radzie naczelnej i zarządom powiatowym, ażeby na podstawie doświadczenia poprawiły ten statut po roku, jeżeli zauważą, że ten statut wymaga poprawy. Na takim licznem zgromadzeniu, gdyby ludzie chcieli wszystko poprawiać, toby trzeba z tydzień siedzieć i radzić, a głosować. Ale o tem rozstrzygnie sam kongres.

Gdyby nie potrzeba uchwalenia statutu czyli zasad organizacji, to zjazd mógłby się skończyć w jednym dniu. Ponieważ zaczynamy wszystko od samego początku, więc przy największym pośpiechu potrzebujemy przynajmniej dwóch dni. A byłoby co robić i przez trzy dni całe.

Przesunąłem zjazd o jeden dzień dlatego, że ta jedyna sala, jaką mogłem w Krakowie dostać, jest już 24. marca w niedzielę przez cały dzień zajęta. [Wybaczenie mi to przesunięcie — po tylu mglistych

obietnicach mogłem się spodziewać, że mi w ostatniej chwili nie odmówią. A jednak odmówili. Widocznie nie bardzo nas lubią.

Wobec tego przyjeżdżajcie kochani Bracia jak najliczniej. Przez swoją obecność zaznaczą, że myśl, dla której ś. p. ks. Stojałowski pracował jak bohater i męczennik, nie umarła, ale żyje, krzewi się i rośnie. Nieboszczyk podejmował podróże w najdalsze zakątki kraju, a czynił to przez całe życie codziennie prawie — nie żałując też i Wy trochę mitręgi i trochę wydatku, aby raz w życiu swoją obecnością na zjeździe zaznaczyć, że trudy śp. ks. Stojałowskiego nie poszły na marne. Wszyscy przybywajcie z najdalszych stron — przybywajcie pomodlić się na mogile nieodżałowanego Wodza.

Jest w tych trudnościach jedna pociecha. Gdyby nam byli dali salę na te dwa dni świąteczne, tobyśmy nie mogli urządzić nabożeństwa żałobnego za spokój duszy śp. ks. Stojałowskiego. Wodzireje krakowscy, zmuszając mnie do przesunięcia obrad o jeden dzień, ułatwili nietyłe urządzić żałobnego nabożeństwa, bo ono by się i tak odbyło, ile ułatwili to, że na tem nabożeństwie będzie lud polski z całej Galicyi. A to jest wiele — więc nie ma złego, coby na dobre nie wyszło.

Jan Zamorski.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Dalszy ciąg odczytów bezpłatnych w sali Seminarium nauczycielskiego w Białej. —

D. 19 marca we wtorek: *Radca miejski dr. Kazimierz Woleński*: Budżet miasta Białej. — D. 21 marca: *Profesor Stanisław Matuszewski*: Nieboska komedia Zygmunta Krasińskiego.

Początek o godz. 6 $\frac{1}{2}$ wieczorem.

Bielsko. Miejscowe Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej w Bielsku przeniosło swą siedzibą do nowo kupionego Domu polskiego, dawnej własności „Gesellenvereinu“ przy ul. Blichowej Nr. 38.

W nowym lokalu istnieje bezpłatna czytelnia gazet i wypożyczalnia książek.

Co wtorek o godz. 7 wieczorem odbywają się bezpłatne odczyty; w tej samej porze można wypożyczać książki z biblioteki i zapisywać się na członków. Wkładka członka wynosi rocznie 2 kor. Pieniądze należy składać na ręce bibliotekarki p. Maryi Surowieckiej albo skarbników p. Jakóba Machajczyka i p. Józefa Hankusa.

Zarząd Koła T. S. L. w Bielsku.

Zgromadzenie publiczne w Podlasach obok Kęt odbędzie się d. 17 b. m. z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawa budowy mostu na Sole; 2) naprawa drogi łączącej Podlasę z Bujakowem; 3) wnioski. Zebranie odbędzie się w restauracyi p. Wojtasa o r. 1 po poł.

Wzwanie. Kochani Bracia Stojałowczycy z powiatu wielickiego, ponieważ tak nam blisko do Krakowa na zjazd i koszt jazdy nie tak wielkie, jakie inni dalsi poniosą, wzywam Was, niech żadnego z pośród nas nie braknie! Stańmy wszyscy do szeregu i podajmy bratnie dłonie przybyłej drużynie stroników!

Fr. Wilk z Sieprawia.

Uniewinnienie jako sprostowanie, nadsyła nam p. Jan Radwański przewod. rady szk. miejsc. w Trzebini, wskutek artykułu w nrze 2 gazetki naszej zamieszczonego p. t. „Katownia dzieci szkolnych w Trzebini“. Mianowicie podaje, iż nieprawdą jest jakoby dzieci tam katowano, bo kierownik szkoły na to by nie pozwolił; a prawdą jest, że przez ciąg 30-letniej służby nauczycielskiej tegoż, nikt nie skarżył ani jego, ani podwładnego mu nauczycielstwa do Władz szkol. ani do sądu o pobicie dzieci. Dalej utrzymuje że pani W. nie zbila chłopca kijem, lecz że tenże, uciekając przed innymi goniącemi go chłopcami po ogrodzie, wpadł do krzaków, gdzie czoło sobie odrapał. Również przeczy temu, jakoby on chłopcu w kancelaryi ucho naderwał, lecz twierdzi, iż będąc tam przypadkowo, za uszy go nie ciągnął, tylko nie dowierzając jego słowom, położył rękę na głowie jego, mówiąc: „Ty drabie pewnie cyganisz“, — co mają stwierdzić świadkowie.

Zamieszczamy to tłumaczenie się, przy-

pominające nam przysłowie: „Uderz w stół a nożyce się odczwą”. Radzi byśmy bowiem, aby ten fakt przykry był nieprawdziwy.

Rekolekcyje. W kościele parafialnym w Białej odbędą się rekolekcyje pod przewodnictwem Przew. O. Bernarda Łubieńskiego. Początek w niedzielę dnia 17. bm. o godz. 7. wieczorem dla mężczyzn i niewiast wspólnie; w poniedziałek zaś, wtorek, środa i czwartek rano o godz. 5¹/₄ wspólna nauka dla mężczyzn i niewiast, poczem msza św.; po południu: o godz. 4 dla niewiast, o godz. 7. dla mężczyzn. Na rekolekcyje zaprasza wiernych Urząd parafialny w Białej.

Posiedzenie Zarządu powiatowego Związku naradowo-ludowego w Przeworsku odbędzie się w poniedziałek dnia 18 marca o godzinie 10 przedpołudniem w domu Sebastjana Jędrzejca z następującym porządkiem obrad:

1. wybór przewodniczącego, 2 zastępców i sekretarza;

2. sprawa wyjazdu do Krakowa na kongres Stojałowczyków dnia 25 i 26 marca;

3. wnioski.

Wszystkich członków zarządu wybranych na zgromadzenie 16 lutego, upraszamy o przybycie.

Sebastyan Jędrzejec. Jakób Śliwa.

Straszny wypadek zderzenia pociągów nastąpił pod Trzebiną w nocy z 12 na 13 bm. tj. o godz. 4 rano. Mianowicie, pociąg wiozący około 1500 robotników udających się na roboty sezonowe do Prus, został najechany przez maszynę manewrującą, która niejako na pół przecięła cały pociąg, z którego tylko 2 wagony zostały nieuszkodzone. Rannych obliczają na setki. Zostali oni wszyscy przewiezieni do Krakowa. Kilka osób już zmarło. Pociąg był podobno przepełniony. Najwięcej jest wypadków złamania nóg wskutek tego, iż w chwili wstrząśnienia, kufry spadały podróżnym na kolana.

Macierz polska wydała jako 69. tomik swej Biblioteki *Dzieje odkryć geograficznych* przez Dra Mieczysława Gawlika.

Autor rozpoczyna od znajomości ziemi wśród starożytnych, poczem kolejno przedstawia wyprawy do Azji, odkrycie drogi do Indyi, odkrycie Ameryki, zdobycie Meksyku i Peru. Omawia skutki tych odkryć, kreśli dzieje pierwszej podróży naokoło ziemi, a zamyka rzecz opisem odkrycia Polinezyi, Australii, tudzież północnych kończyn Ameryki, Europy i Azji. Objasniają tekst liczne ryciny. Całość obejmuje 148 stron druku, cena 1 K. 20 hal.



Kto jeszcze nie uiścił

przedpłaty, niech z nią pośpieszy,
abyśmy nie zawiesili wysyłki.



Od Wydawnictwa.

Każdy nowy abonent niech zechce wyrazić w liście, czy żąda numerów od początku roku, czy od początku któregoś miesiąca, abyśmy wiedzieli co mu wysłać i aby myłek w obliczeniu należitości nie było.

Złożyli w Redakcyi.

Na dom polski w Bielsku.

Brudniak Marek z Biedaczowa 1 K.
Jan Jaromin młodszy z Długoszyna 1 K.
Jan Sołek z Podgórze 50 gr. Feliks Ballassa z Chicago 4⁹⁰ K (1 dolar). Marcin Sławiński z Szczytnej 1 K. Składka na zgromadzeniu poufnem stronnictwa w Komorowicach (nowo zebrane 4²⁸ K i dawna pozostałość ze składki na żałob. nabożeństwo 1⁴⁸ K) razem 5⁷⁶ K. Foks Michał z Poręby wielkiej 1 K.

Na pomnik śp. ks. St. Stojalowskiego.

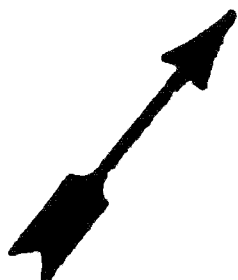
Jan Jaromin młodszy z Długoszyna
1 K. Jan Sotek z Podgórza 50 gr. Człon-
kowie Sokoła w Odrzykoniu na ręce Pa-
wła Nawrockiego 161 K. Maziarek Woj-
ciech z Pawłosłowa 1 K.

**Odpowiedzi redakcyi
i administracyi.**

Józef C. z Pisarzowie zechce się czytelnie pod-
pisać oraz donieść dokładny adres dla wysłania
delegatom kart uczestnictwa.

Na czas

Wielkiego Postu i Wielkanocy



Unia Księgarska "Bytom G.-S."

poleca

(wyłącznie sprzedaż wydawnictw Karola Witarka
Śp. z ogóln. odp. w Mikołowie i Katowiu w Bytomiu)

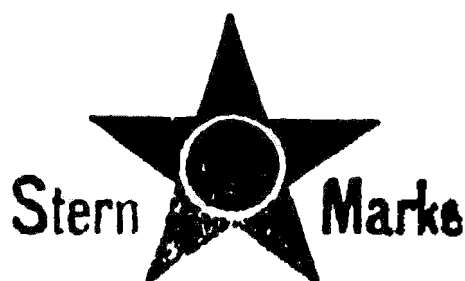
nowości:

Obrzęd z życia Świętych (dla dzieci - 15 ilustr.) z k.	1.
Zwierzęta w żywot. Świętych " 13 rycin)	— .85
Słowo do Matek (o wychowaniu dzieci)	— .85
O częstej i codziennej Komunii św. (2 części)	1
Podręcznik Różańca świętego	— .40
Zbiór pieśni (dla dziewcząt Kongregacyi N. M. P.)	— .40
33 pieśni nabożnych w 10 zeszytach	— .60
Do nabycia w każdej księgarni lub wprost od nas.	

Wyższe zbiory **tylko** przez obfite
większe dochody nawożenie
tomasyną

Wiosenne nawożenie
Mączką żużlową THOMASA
(tomasyną)

ze znakiem
na worku



„gwiazda“

zboż, okopowych, łąk i pastwisk
opłaca się teraz — jeszcze bardziej, ze
względu na **50%** **opust** frachtowy i na-
der przystępnej ceny: „Bezpłatna analiza
kontrolna w stacjach doświadczalnych
chemiczno rolniczych“.

Jenerałna Reprezentacya dla Galicyi
8—4 i Bukowiny

JÓZEF KARRACH,

Lwów, Kościuszki l. 18.

Falsyfikatów strzedz się należy.

Drabiny

wyrób najw. spec. fabryki w Europie,
sikawki, jakoteż wszelkie przybory ogniowe
i strażackie poleca:

Biuro „REKLAMA“

Kraków, Krowoderska 15.

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

Nowo przybywającym Abonentom
oznajmiamy, iż z powodu niespodziewane-
go napływu zgłaszających się Czytelników,
styczniowe nra tegoroczne są już wyczer-
pane, więc dopiero od pierwszych nume-
rów lutego możemy im gazetkę wysyłać
wraz z naszymi kalendarzami.

Młyn o 2 kamieniach z młynkiem do czy-
szczenia zboża, z urządzeniem na pasy,
przytem stodoła, stajnia, wszystko w dobrym stanie,
do tego około 3 morgi pola zaraz przy młynie, w
dobrej okolicy, we wsi Huczko, pod miastem Do-
bromilem, jest z powodu zwrotu w interesach, do
sprzedania. Oglądać można na miejscu, a zgłoszenia
pod adresem: **Józef Jurkiewicz**, wermistrz, w fa-
bryce papieru. Wadowice. 6—1

Masło świeże lekko solone, wy-
syłam w każdej ilo-
ści po cenie 2 korony 80 gr. za 1 klg. Koszt wy-
syłki ponosi zamawiający. Zgłoszenia pod adresem:
Wejciech Jopek w Bliznem p. Jasienica koło Brzo-
zowa. 2—1

Dr. Michał Landau

adwokat krajowy, obrońca w spra-
wach karnych w Nowym Targu (Rynek).

Sklep katolicki w dobrem miej-
scu, tuż obok
kościół w korzystnych warunkach jest do wy-
najęcia.

Masarz zawodowy miałby tamże zyskowne miej-
sce. Bliższych wiadomości udziela **Jan Ząbczyk** w
Słopnicach szlacheckich, poczta i stacja Tymbark.
powiat Limanowa. 4—1

Olszyny do sadzenia duży zapas ma na
sprzedaż **Teofił Zemanek** w Kę-
tach nr. 144. Tenże potrzebuje uczciwego i pilnego
ucznia do terminu nauki **ślusarstwa**. 3—1

Kowal egzaminowany i podkuwacz koni,
młody silny i zdrowy, poszukuje
zajęcia w większym warsztacie, lub w folwarku.
Łaskawe zgłoszenia upraszam nadsyłać pod adre-
sem **Szymon Bąk**, Munina mała, p. Jarosław. 3—1

Cztery parcele

w Wilkowiecach pod Białą, są z wolnej
ręki do sprzedania. Z tych dwie pod bu-
dowę położone obok gościńca. Do stacji
kolejowej kilka minut drogi. Wszystkie
cztery obejmują do 2 morg obszaru. Cena
za wszystkie 2 tysiące koron, lub stosownie
do ugody. Można też nabywać parcele
oddzielnie. Zgłoszenie pod adresem: **Lu-
dwik Maślanka** Wilkowiec 53. Poczta
w miejscu.



Dla
Soli potasowej — opust
frachtowy 50%-wy umo-
żliwi każdemu rolnikowi —

podniesienie wydajności swej roli.
Sól potasowa o gwarantowanej zawar-
tości 40—42% potasu wzmacnia osła-
bioną wskutek mrozów oziminy, pod-
nosi ilościowo i jakościowo plon zbóż
jarych, okopowych, jarzyn i t. p.
Kamit staszewski zawiera 12·40—15% potasu.
Generalna Reprezentacja dla Galicyi i Bukowiny
JÓZEF KARRACH
Lwów, ul. Kościuszki 1. 18.
Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Wykłady o hodowli bydła

książeczka obejmująca 66 stronnic druku i zaopatrzona 12 rycinami, napisana przystępnie a pouczająco, więc wielce użyteczna dla gospodarzy. wydana została w ostatnim czasie. Cena: 1 kor. 20 gr. Do nabycia u autora, pod adresem: **P. Andrzej 8—7 Głazer, w Otydowie.**

Szczepu owocowe już czas zamawiać!

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, dwu-, trzy-, czteroletnie, 1 sztuka 50, 60 i 80 halerzy. Kto potrzebuje, temu się wyśle za pobraniem. Jeden może zamawiać dla kilku. Cennik wysyła się każdemu darmo. **Zarząd ogrodu,** przy 6—5 cmentarzu **Kraków.**

! Wędliny potaniały !

Wy-ylam do wszystkich sklepów, jako też i Kółek rolniczych: 10—10

śloninę polską grubą	po K 1 60
śadło	po „ 1 60
śmalec topiony	po „ 1 70
kiełbasę śiekana	po „ 1 70
ślonina przerośnięta	po „ 1 50
boczek surowe wędzone	po „ 1 56

Stefan Sieczkowski,

fabryka wyrobów masarskich,

Kraków, ul. Ślawkowska 11.

2 chłopców do nauki przyjmie zaraz **Adolf Dziśa** majster szewski 10—4 w Cieszyne, ulica Bobrocka 1. 22.

Na nadchodzącą wiosnę polecam do sprzedania

NAJLEPSZE NASIONA

Gospodarcze, Leśne, Warzywne, Kwiatowe

z gwarancją czystości i siły kiełkowania.

DRZEWA QWOCOWE I OZDOBNE

Krzewy, Róże pienne i krzewiaste oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres
OGRODNICTWA I LEŚNICTWA.

Towar doborowy. — Ceny nie są, — Cennik i specjalne oferty wysyłam
opłatnie

10 - 8

E. FREEGE, KRAKÓW.

Robotnicy i robotnice

do robót polowych i dworskich do Czech,
Morawy, Galicyi odjeżdżać mogą czterna-
stego marca lub później. Zapewniam ucz-
ciwe ułatwienie i uczciwy kontrakt. Wiele
agentów ludzi oszukuje — takich unikajcie.
Do Prus nie wysyłam, bo w kraju jest
lepiej i zarobić można więcej. **Bronisław**
Krasicki, Kraków ul. Gulebia 16.

**Pierwsza polska fabryka wyro-
bów masarskich**

Jakób Habura

Nowy Targ ad Zakopane

poleca P. T. Kółkom rolniczym i sklepom
katolickim sławne polskie kiełbasy krako-
wskie po najtańszych konkurencyjnych
cenach.

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

Przy większych stałych zamówieniach ceny
nadzwyczajnie niższe.

Rodacy! Popierajcie przemysł krajowy

Przy zakupie Kathreiner

należy uważać na to:
aby kupić dat praw-
dwinny oryginalny pakiet
z wizerunkiem ks. probos-
cza Kneippa jako
znakiem ochronnym
i z nazwiskiem Kathreiner.
Istnieją bowiem rozmaite
mniej wartościowe
naśladowstwa.

Kathreiner
wnosi szczęście do
ogniska domowego.

Składnica kółka rolniczego w Białej

poszukuje zaraz do wynajęcia sklepionej piwnicy na wagon nafty. O ile możliwości niedaleko Białej: w Lipniku lub Komorowicach. Blizsza wiadomość w Składnicy. 1—1

Posada bufetowego

zaraz do objęcia w Domu polskim w Białymstoku na Blichu. — Blizsze warunki poda prezes Spółki Ochrony i pomocy narodowej, pan Dyrektor gimn. polskiego Ignacy Steln w Białej przy ul. Komorowickiej.

Biuro pośrednictwa pracy Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego

w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 21,
w Łodzi, ul. Szczęśliwicka 79,
w Rzeszowie, ul. Krakowska 97,
w Brzeżanach: Tow. zaliczkowe,
starczą robotnikom pracę w kraju i zagranicą. Kto więc poszukuje pracy w kraju, w Czechach na Morawach, na Śląsku, w Niemczech, we Francji, Danii, Belgii, Szwecji i t. d., niech zwróci się zaraz do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego 3—2

Dom murowany

blachą kryty, o 2 izbach, z kuchnią, piwnicą, chlewem, ogrodem warzywnym, 3 morgami gruntu ornego i 1 1/4 morga lasu, jest do sprzedania za 7200 kor. Zgłoszenia pod adresem: Jan Dutka w Lipniku pod Białą, nr. 309. Poczta w miejscu. 13—2

Dom wiejski z pięknym sadem owocowym i 5 morgami gruntu, w pobliżu granicy miasta Białka, jest do sprzedania za 84 tys. koron, lub według umowy. Zgłoszenia do Redakcji Wieńca-Pszczółki. 4—1

Patent austr. 41758.

Wyrób krakowski!

Doskonale pokrycie
dachów.

10—3

Lekkie, piękne, nie wymaga
nigdy reperacji.

Najwyższy stopień ognio-
trwałości.

ASBIT

Łupek asbestowy

odporny na wiatry i zmiany
powietrza.

Fabryka łupku asbestowego
„Asbit“ Spółka z ogr. por.

KRAKÓW

Fabryka: ul. Starowiślna 89.

Biuro: ul. Starowiślna 48.

Eternit Dałówka

jest najlepszym i najtańszym kryciem na wszelkie budynki i szalowania. Zastępca: 20—3 Józef Mrowiec, Łodygowice.

Wózek ręczny do przewożenia pakunków, mocno zbudowany, potrzebny w Redakcji „Wieńca-Pszczółki“.

Potrzebny zaraz uczeń

do Jana Kwaśniewskiego, kowala w Kamienicy, obok Białka Nro 270. 3—3

Anchor Linia

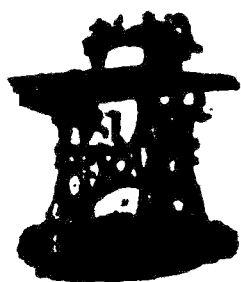
jedna z najstarszych angielskich linii okrętowych przewozi regularnie co tygodnia pasażerów I, II i III klasy do **New Jorku, Bostonu, Filadelfii i Kanady** pospiesznymi okrętami. Okręty najnowszej konstrukcyi zaopatrzone u Markoniego w system telegrafu bez drutu, telefon podwodny, przyrządy wstrzymujące trzęsienie i kołysanie, elektryczne oświetlenie, a kajuty III klasy o 2, 4 i 6 łózkach są obszerne, boczniemi oknami dobrze przewietrzane i czysto utrzymywane. Wikt wysmienity, jak zwyczajnie wymagany przez angielskich podróżnych. Słowem: **okręty bezpieczne, wygodne i szybkie**. Polacy ze wszystkich wygod korzystają w równej mierze z Anglikami, a **ceny** przewozu w porównaniu do wygod są **nader przystępne**.

Po wszelkie informacye co do cen i podróży pisać do zastępców tej linii.

Biuro przewozowe „OJCZYŻNA“ (Vaterland).

Postbox 664 Rotterdam-Holland.

List zwyczajny kosztuje 25 hal. kartka 10 hal.



Na raty

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszen zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne“ maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś klerownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż polska“ zaliczyła do bojkotu.